

Sprawy sokole

Dzielnicy Pomorskiej.



Obowiązkiem każdego prawego Sokola Polskiego jest:
Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich!
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej.
Pracować usilnie nad pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

Dodatek „Dziennika Bydgoskiego“ poświęcony sprawom Sokola.

Nr. 12. | Bydgoszcz, sobota dnia 18-go października 1924 roku. | Rok 1.

Sienkiewicz o Sokole.

W kronikach polskich pełno jest wzmianek o nadzwyczajnej sile fizycznej naszych przodków. Doświadczyło na sobie tej siły rycerstwo zachodnie pod Grunwaldem. Odznaczyli się nawet i niektórzy z naszych panujących, jak np. Zygmunt Stary lub Janusz II, książę mazowiecki. Z ludzi prywatnych słynął w XIV wieku z nadludzkiej mocy Stanisław Ciołek. Długosz, Bielicki i Paprocki wspominają o Brudzińskim.

Brzozowskim, Radziwińskim, Niezabitowskim, którzy składali dowody takiej siły, że gdyby nie naoczne świadectwa, trudnoby w nią uwierzyć. W późniejszych czasach zdumiewali w podobny sposób ludzi w kraju i zagranicą Lacki, Miaskowski, Padniewski, Odyniec, Druszkowski, Komorowski, Jordan, Olendzki, Cieński, Tarło, chłop Kopczak i wielu innych. Jeszcze za czasów Napoleona, za jednego z najsilniejszych ludzi w jego armii uchodził Sułkowski, podoficer w pułku szwoleżerów gwardji i uczestnik przelanej szarży na wawóz Samosierra.

Ćwiczenia rycerskie, a później wojskowe podtrzymywały u nas siłę i czerstwość. Potem przychodzą pokolenia, które mniej zwracają uwagi na rozwój zdrowego ciała. Najgorszy pod tym względem jest okres rewolucji w 30 roku do przedostatnich lat XIX wieku, w których gimnazjalne ćwiczenia całkowicie zanikły. Jenerał Chłapowski po-

wiada w swych pamiętnikach, że jeszcze za Księżstwa Warszawskiego Niemcy, brani do armji naszej, nie dorównywali ani siłą, ani wytrwałością naszym rekrutom. Później stosunek ten zmienił się na naszą niekorzyść. Staliśmy się słabsi od Niemców i obok innych niebezpieczeństw natury politycznej lub ekonomicznej zagroziło nam w dodatku charłactwo.

By temu zapobiec szybko a skutecznie, potworzyły się wszędzie, gdzie było możliwe, związki sokołów, celem przywrócenia narodowi dawnej czerstwości. Życzyć i starać się wszelkimi siłami należy, by zataczały one coraz szersze koła i obejmowały jak największą liczbę młodzieży wiejskiej i miejskiej. Jednakże społeczeństwo nasze może jeszcze niedostatecznie zdaje sobie sprawę z tego, że wśród naszych narodowych organizacji Sokoly są jedną z najwalnniejszych i najbardziej niezbędnych. Położenie nasze jest takie, że pracować musimy gorliwiej niż inni, dźwigamy brzemień wyjątkowo ciężkie, trzeba nam zatem jak najwięcej sił, zarówno moralnych jak fizycznych, by podołać tym ciężarom i nie upaść. Jak tego dokażemy? Zaiste, nie inaczej, tylko odradzając się pod każdym względem.

A do tego dają Sokoly, gdyż odradzają nas fizycznie i duchowo. Polski nie zgubiła demokracja szlachecka, nie zgubili jezuiti, nie zgubili magnaci, ale zgubiła ją niekarność. — Był w naszej naturze jakiś lotny piasek, który z największą trudno-

ścią zwierał się w cegły i mur. Niekar-
ność stała się narodowem przekleństwem,
które ciążyło nad nami od wieków, ciąży-
ło jeszcze za czasów Kościuski, i jeszcze
w 30 roku, a po prawdzie, ciąży jeszcze i
dziś. Zatem wszystko, co ją zwalcza, co
nas bierze w karby i utrzymuje w tych
kARBACH, co zmienia natury nasze w ce-
gły i z tych cegieł wznosi mur, co uczy pod-
dawać naszą wolę i swawolę pod jakieś
prawa, pod jakąś ustawę, pod jakąś or-
ganizację — jest dla nas pro prostu Szkołą
Odrodzenia.

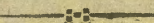
Taką zaś szkołą, a wcale nie jedną z
mniejszych, są związki sokołów. One to
zmieniają nas w zdrową, czerstwą, spraw-
ną i karną społeczność, która czuje, że
ma takie samo prawo do życia i do miej-
sca na świecie, jak inne społeczności, a
zaś to prawo potrafi sobie zwarta i ro-
zumną pracą wywalczyć.

Niegdyś — przeszło dwa wieki temu,
stary nasz pamiętnikarz pan Pasek, na-
pisał w książce swego żywota następane,
pełne dzielności i otuchy słowa:

„Jest serce i fantazja co i przedtem,
activitas i rezolucja jako i była; siła jest;
ochota do usługi ojczyźnie taka, albo i je-
szcze lepsza; krótko mówiąc, uczynimy co
należy, zajedziemy gdzie potrzeba, będzie-
my tam gdzie i drudzy, nie wdrygniemy
pokazać się na każdym polu. —“

Wspaniałe słowa, które zawsze powin-
niśmy mieć na myśli, a jeżeli nie zapomnia
o nich przyszłe polskie pokolenia, a zwi-
szcza, jeżeli będą miały prawo powtórzyć
je o sobie, to w wielkiej mierze zawdzię-
czać to będą Sokolowi.

Henryk Sienkiewicz.



Znak Sokoli.

Znak Sokoli, noszony w kłapie ubrania,
zaszczytną jest ozdobą. Znak ten wskazuje
mi, że spotkany przechodzień jest członkiem
tej wielkiej rodziny braterskiej, której
imię: Sokolstwo Polskie.

Witam takiego przechodnia uśmiechem
i ukłonem, jak bliskiego memu sercu,
choć nieznany mi jest osobiście. Witam go,
bo widzę w nim brata, który ukochał tę
ideę, której oddałem całą swą duszę; ideę,
której celem jest dobro Polski.

Więc taki przechodzień jst mi drogi, o-
bok niego nie przechodzę obojętnie. I nie
raz myślę: Dlaczego ten znak godności i
dumy tak rzadko widzę u przechodniów
na ulicy? Bo troska o przyszłość Ojczyzny
krzewi bujny chwast w duszach obywateli.
Oho! myśli niejedną, mamy własny rząd,
Sejm, Senat; mamy cały aparat państwo-
wy, niech więc ci głowią się, którzy doszli
do władzy. Jednakże, Rząd i Naród, zespo-
leni w jednym dążeniu, muszą pracować
dla wspólnego celu — ugruntowania nie-
podległości Polski różnemi metodami. Rząd
sprawnym i madrem kierowaniem spraw
Narodu — Naród organizowanie się w Stow-
arzyszeniach, mających za zadanie wdro-
żyć całości. Jeżeli w myśl tego założenia każdy
obywatel nie będzie snobem, co myśli o za-
spokojeniu tylko swoich materialnych po-
trzeb, lecz odda cząstkę swej duszy wznio-
siej idei Organizacji, wzniesie się wtedy
do wyżyn człowieczeństwa, zacznie żyć du-
chowo, czyniąc zaś dobrze, dozna radości
życia wyższego typu. Dlatego uważam zrze-
szonych w Sokole, Harcerstwie, Strzelcu
i innych Stowarzyszeniach za wyższy typ
obywateli, niż idących luzem.

Spotykałem się nieraz z obrzydliwym
pytaniem snobów: co pan z tego ma, że
pan kilka wieczorów w tygodniu poświęca
„Sokolowi“? —

Oto jak w tem potwornem pytaniu od-
bija się cała zwierzęcość pytającego, któ-
ry żyje tylko na to, żeby zaspakajać swo-
je fizjologiczne potrzeby, wyznając zasa-
dę: do ut des (daje, jeśli dostaje).

Dlatego doznaję radosnych wzruszeń,
gdy coraz więcej spotykam ludzi, noszą-
cych znak pracy bezinteresownej dla idei;
znak, którym się szczyce, — znak sokoli.

Stefan Bronikowski.

Sokr. Dzielnicy Mazowieckiej, Warszawa.

GRUDZIĄDZ.

Grudziądz, dnia 1. października. (Nadzwyczajne walne zebranie Sokola.) Zebranie zagałi prezes gniazda druh Wł. Samoliński, powitał starszych druhów licznie zebranych, a przedewszystkiem dr. Goncarzewicza (hon. czł. Sokoła) kandydatów na członków honorowych por. Kierasiewicza i gości druha Ponczka ze Świecia.

Protokół z ostatniego zebrania odczytał dr. Szałpka. Następnie drh. prezes przedłożył zebranym wniosek zarządu o mianowanie 6-ciu druhów założycieli i długoletnich członków Sokoła i to: Izydora Sredzkiego, Radcy Ruchniewicza, Łazarewicza, Jana Zawackiego, Radcę Klimka i Kruszewskiego. Zebranie jednogłośnie wniosek zarządu przyjęło.

W serdecznych słowach przemówił druh Goncerzewicz, zachęcając wybranych członków honorowych do współpracy w Sokole. Druh prezes przeczytał porządek 30-lecia Sokoła, które obchodzimy 12. października. Zebrani się zupełnie na ten program zgodzili.

Wiceprezes w serdecznych słowach podziękował prezesowi drh. W. Samolińskiemu za sprawienie drzewca i okucie do tegoż, oraz pięknego sokoła dla Tow. — sztandar się teraz lepiej i wspanialej przedstawia. Drużyna hasłem „Czołem” podziękowała swemu prezesowi, który stara się i dba o swe gniazdo. Druh Dostatni odczytał zwycięzców zawodów kościuszkowskich, którym nagrody z uściskiem dłoni wręczył prezes i to: w kl. I. a. druhom: I nagroda Leon Bączynski, II. nagr. Czarnecki, w kl. I. b. I nagr. druh Antoni Felski, II nagr.

Tutlewski Jan, III Józef Tomaszewski, IV nagr. Alojzy Cywiński.

Bieg na przelaj:

I. nagr. Rubinowski, II. Felski Antoni, III. Czarnecki Teodor, i IV. Cywiński Alojzy. 4-bój dla młodzieży męskiej I nagr. Taczynski Józef, II. Bockowski Stefan, III. Romanowski Albin.

3-bój dla sokolic i nagr. Schmeichelówna, II. Januszówna Marta, III. Kamińska.

3-bój dla młodzieży żeńskiej I nagr. Dondolewska Helena, II. Kamińska Anna, III. Romanowska Monika.

Następnie druh prezes w serdecznych słowach żegna drużyny, która opuszcza szeregi nasze by wstąpić w szeregi obrońców Ojczyzny. Zamknięto zebranie odśpiewaniem: Hej strzelcy wraz. Następnie ruszono ochoczo w tany, a starsza drużyna z prezesem, dała ku temu godny przykład.

„Czołem”

Sokół

30-lecie Sokoła w Grudziądzu.

Grudziądz, 12. 10. Sokół tutejszy obchodzi dziś bardzo uroczyste 30-lecie swego istnienia. W południe udano się pochodem do kościoła farnego, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo, a stamtąd do sali teatru na uroczystą akademję. Scena otoczona została wieńcem sztandarów. Chór teatru przy akompaniamencie orkiestry wojskowej odśpiewał poloneza z Halki, partję solową odśpiewał p. Kaczorowski, poczem p. Samoliński, prezes Sokoła, wygłosił przemówienie powitalne. Nastąpiły na bardzo poważnym poziomie stojące produkcje śpiewne artystów: pani H. Rynasówna, A. Kaczorowski, Z. Nowiny-Witkowskiego, i piękna deklamacja „Do lotu” M. Szerczyńskiej-Gołębiowskiej. Prezes Samoliński wręczył dyplomy członkom honorowym zasłużonym działaczom, którym, zgromadzona licznie publiczność wyraziła uznanie przez powstanie z miejsc. Oto ich nazwiska: I. Średzki, J. Zawadzki, A. Ruchniewicz, A. Łazarewicz, W. Kruszewski, D. Klimek. Liczne organizacje złożyły jeszcze życzenia i gwoździe pamiątkowe.

Po południu odbyły się popisy i zabawa w Bazarze, wieczorem wspólny obiad w sali p. Migodzińskiego. Podczas tegoż przemawiali: prezes Samoliński (na cześć Rzeczypospolitej i jej prezydenta), prezydent miasta Włodek imieniem miasta i wojewody pomorskiego, Solecki z Torunia, na cześć armji generała dywizji Ładoś, przedstawiciel sądownictwa Filipowski na cześć członków honorowych, poseł Krzywiński, honorowy członek Łazarewicz, redaktor Rakowski (im.prasy), red. Teska imieniem przewodnictwa dzielnicy i okręgu V. oraz „Spraw Sokolic” (organu Sokoła przy „Dzienniku Bydgoskim”) i wreszcie rada województwa Stefański (kochajmy się). Później odbył się bal w sali p. Migodzińskiego.

Obchód przyczyni się niewątpliwie do spopularyzowania i utwierdzenia idei Sokolej w Grudziądzu i okolicy.

Czołem!

REZOLUCJA.

uchwalona na zebraniu konstytucyjnym
Okręgu VII w dniu 13. 4. 1924 r.

Delegaci, zebrani na zjeździe konstytucyjnym w Tczewie, mającym na celu utworzenie Okręgu VII. Związku Sokołów Polskich, dowiedziawszy się od delegatów o niesłychanym traktowaniu ich przez burmistrza i ojców miasta, mając na względzie zasługi położone przez Sokolstwo polskie za czasów niewoli oraz opierając się na przyrzeczeniach władz a mianowicie pp. Wojewody Pomorskiego i Kuratora Pomorskiego Okręgu Szkolnego, odnośnie do popierania dążeń sokolich — rezultatem których jest wychowanie obywateli Państwa Polskiego i przysposabianie żołnierzy gotowych w każdej chwili poświęcić mienie i życie w obronie granic — zwracają się do Magistratu miasta Starogardu z apelem, ażeby nie utrudniał już tak trudnej pracy Sokola starogardzkiego, lecz by był pomocnym i umożliwił Sokolowi korzystania z wszystkich urządzeń publicznych, jak ćwicznia, sprzętów pozostałych po „Turnverein“ itd. Delegaci wychodzą z założenia, że w wolnej Polsce nie powinno być miejsca dla nieporozumienia w sprawach takich jak wychowanie społeczeństwa, gdyż każda praca pod tym względem czyniona, przysporzy Państwu korzyści, a ułatwi administracji naszej ciężkie zadanie.

Zebrani nie wątpią w dobre chęci zarządu miasta, i są przekonani, że przy rozpatrzeniu sprawy, łatwo uda się ewtl. nieporozumienia usunąć i naprowadzić pracę, pomiędzy Sokolem a zarządem miasta na pożądaną tory.

Zarząd Okręgu VII.
Związku Sokołów Polskich.

—:—

Do naszej młodzieży.

Chcecie być Sokolami? Jesteście młodzieżą, dorostem sokolim, przechodzicie chwile w otoczeniu sokolim i wierzę, że będą z Was prawdziwi Sokoli i Sokolice.

Starodawne rzymskie hasło, które Wam nie jest obce, brzmi: „W zdrowem ciele, zdrowy duch“, jest ono także hasłem sokolim. Zdrowy duch, znaczy, czysta dusza, szlachetna dusza.

Wy młodzi macie dusze czyste, dobre. Serce Wasze pała pięknem a smuci się i drga uczuciowo, gdy zauważy zło i brudne

a niechlujne życie. — Życie to samo nie jest zło. Złe życie i wszystko zło, urabiają ludzie źli i zepsuci.

W walce o byt człowiek stracił dużo dobrych stron, szlachetnych uczuć i pobudek. Dusza nawet niejednego Sokola się poniżyła. Zakradło się do niej grubiaństwo, sobkostwo, niemoralność i nienawiść. Niektórzy stracili jeszcze więcej: wiarę w dobro, w sprawiedliwość i tężyznę sokola, uganiając się za polepszeniem warunków materialnych. Jednym słowem, ztratili ideał.

Co to jest ideał? — Ideał jest to wyobrażenie, w którym umysł człowieka zamyka doskonały, wzorowy typ dla pewnego szeregu objawów rzeczywistości. Ideał, to największe, najpiękniejsze, najwznioślejsze ludzkie myśli, nadzieje i cele. Uczynić ze siebie człowieka zdrowego, dobrego, poczciwego, doskonałego — to ideał. Uczynić naród szlachetnym, zdolnym, ludzkości przydatnym — doskonałym — to ideał. Uczynić ludzkość szczęśliwą, napełnić ją miłością, sprawiedliwością, współczuciem, dobrem, wolnością, to ideał. — Stworzyć życie bohaterkie, sokole, obyczajowe, napełnić to życie sławą twórczą, błogosławieństwem nazwać pracę, pokochaniem piękna — to ideał.

Nie dajcie ze swej duszy wziąć wiary w ideały. Ani wtenczas, gdyby wasze otoczenie tych ideałów nie kochało — im nie służyło, dla nich nie żyło. Ideał to wiara w lepszą przyszłość — to postęp. Służcie wiernie trzem dawnym ideałom:
prawdzie, dobru i pięknu!

W promieniach tych ideałów dusza wasza zawsze będzie zdrowa, sokola. Zostańcie bojownikami, gdyż młodzież zawsze walczyła o ideały.

Wyzbądźcie się wszystkiego co nie jest idealne, szlachetne, sokole. Nie kłamcie, nie omawiajcie niesłusznie ludzi — nie ubliżajcie nikomu. Bądźcie sprawiedliwi, zachowajcie czystość serca, czystość myśli, która jest serca głosem; pielegnujcie w sobie zmysł; dla wszystkiego, co prawdziwie dobre, piękne i szlachetne. Kochajcie

ludzi, zwierzęta, naturę. Pomagajcie słabym. Czytajcie dobre książki, pracujcie nad sobą, uczcie się!

Gdy tak postępować będziecie, staniecie się dobrymi Sokolami, na użytek ludzkości i kraju.

Sokół, ze złym i słabym duchem nie jest w całym tego słowa znaczeniu Sokolem. Niech kwitnie i wydaje owoce, jak drzewo na wiosnę wasza młoda, zdrowa, dobra, a piękna dusza.

Czołem!

M. J. Motyl.

—:— Potrzeba karności.

Wspaniała to widok, gdy podczas zło-tu liczna rzesza w wyciągniętych jak struny szeregach wykonuje rytmiczne ruchy ćwiczebne, według komendy naczelnika. W tej masie zwartej, karnej, giną jednostki. Jest tylko całość zbiorowa, zorganizowany tłum olbrzym, jest jakiś skomplikowany mechanizm ludzki, złożony z wielu kół, wykonujący automatycznie z precyzją najdoskonalszej maszyny wskazane obroty. Automatycznie? To wyrażenie nie jest trafne. Czujemy, że ten mechanizm jest ożywiony, że jakaś tajemnicza siła nie ślepa, materialna, lecz duchowa, owłada tymi tysiącami, a prąd jej udziela się i widom, chwytają się serce wywołuje potężny odruch uczucia, zespalający wszystkich w jedną całość. Karność mas — oto wielki czyn, objaśniający się nam w Sokole, oto hasło, za którym naród cały kroczyć musi, jeżeli chce być czemś więcej niż luźnym konglomeratem jednostek.

W kulturze współczesnej spostrzegamy sprzeczności najjaskrawsze. Z jednej strony wybujały indywidualizm, gardzący tłumem, podnosi sztyndar arystokratycznego nadczołowieczeństwa, z drugiej karne bataljony zwarcie kroczą do wywalczenia praw dla ogółu, dla mas, dla tłumy. Tu sztuka, poezja i filozofja zgłębiają się w duszę człowieka pojedynczego i jednostkę wywyższają do poziomu bohatera zdolnego swymi siłami indywidualnymi zbawić ludzkość, tam nauka społeczna uczy, że wysiłek jednostki jest niczem, że tylko zbiorowe dążenie, ujęte w formę organizacji, pcha ludzkość naprzód. W polityce, toczy się bez przerwy walka między zwolennikami panowania nielicznych wybrańców u-przywilejowanych a wyznawcami ustroju w całym słowa tego znaczeniu demokratycznego, iako rządów, uświadomionego o-

gółu. Wszędzie widzimy te same kontrasty, tu jednostka — tam zbiorowa całość, tu geniusz — tam tłum, tu duch samotny — tam lud. Rozstrzygnąć tego odwiecznego problemu walki między jaźnią indywidualną a ogółem niepodobna. Są to dwa bieguny, poprzez które dokonuje się postęp ludzkości.

Historja Polski, była historją bohaterów, nie mas. Te dawne wielkie zwycięstwa zawdzięczamy wysiłkom jednostek, nie zorganizowanej pracy ogółu. Ogół był zawsze niespójna masa i zamiast być czynnikiem rozwoju, zwykle stawał na przeszkodzie zwycięskiemu pochodowi. Dlatego nasz rozwój był jednostronny, dlatego zwycięstw nie umiano wyzyskać, dlatego najlepsze wysiłki szły na marne. Nie było karności mas.

I obecnie nie brak nam talentów, geniuszów nawet, ale brak zdolności do sprężystego działania zbiorowego. A ta zdolność bardziej niż kiedykolwiek decydująca odgrywa rolę w rozwoju narodów.

Sokół jest organizacją do wyrabiania karności w masach. Mylnem byłoby zważanie zadań Sokoła do fizycznego wykształcenia jednostek, musimy dążyć do wyrabiania karności w masach sokolich, do osiagania jaknajdokładniejszej sprawności w działaniu zbiorowym. W ten tylko sposób, wytworzą się w społeczeństwie naszym, rozproszkowanym, rozbitem, te pierwiastki moralno-organizacyjne, bez których żaden naród nowożytny normalnie rozwijać się nie może. Karność mas — to wielkie pierwszorządne zadanie Sokoła.

Gdy zechcemy zrozumieć potęgę, jaka wypływa z karności, to napewno będziemy ją przestrzegali sami i wpajali w młode pokolenie.

Organizacja nie może się rozwijać i być potęgą, jeżeli w niej niema karności, a której ogromnie brak naszemu społeczeństwu. Uczmy się więc tej karności w Sokolstwie, które staje się już przez to samo potrzebnem dla naszego wychodźstwa.

Naszem wielkiem nieszczęściem jest to, że nie nauczyliśmy się jeszcze zorganizowanej pracy tak jak inne narodowości, które pod tym względem ogromnie nas wyprzedziły. Zorganizowana wspólna praca znów jest niemożliwa bez karności. U nas najwięcej jest takich, którzy czują się powołani do rozkazywania, chociaż sami jeszcze słuchać się nie nauczyli.

SOKOLSTWO.

Nie igraszką, nie zabawą jest Sokolstwo!

Cwiczenia, które uprawiamy tak wszechstronnie na naszych najmniej dwa razy w tygodniu przeprowadzanych lekcjach, ćwiczenia, obejmujące i gimnastykę racjonalną na systemie Linga opartą i gimnastykę przyrzadową i lekką atletykę i wycieczki i wreszcie gry i zabawy sportowe, są w rękawie pewnego rodzaju przejawem tej „kwitącej w każdej zdrowej jednostce skłonności do okazania na zewnątrz nadmiaru swej siły fizycznej, — obserwujemy to zwłaszcza u dzieci, które „nie mogą cicho usiedzieć“, muszą hałasować i biegać, igrać i bawić się, wyprowadzając często z równowagi zdenerwowanych rodziców i ludzi, nie posiadających zdrowia i siły młodego wieku, — lecz przy uprawianiu ćwiczeń w naszych warunkach XX wieku, zwłaszcza warunkach powojennych, nie o samo instynktowne uprawianie w ruchu mięśni naszych chodzi, by to nam, jak dzieciom przyjemność sprawiało. Niestety — zalety dziecka normalnego, polegające na zdrowiu ciała i na nierozłączonym z temże zdrowiem duszy, zatracamy i lekkomyślnie trwonimy przy życiu i wychowaniu dzisiejszem aż nazbyt wcześnie. A w tem cała sztuka, cała życia filozofia, by zalet tych nie tracić, by zachować je możliwie do późnej starości.

Moralno-wychowawcze znaczenie gimnastyka, wszelkie ćwiczenia fizyczne posiadają przede wszystkim — posiadają je dziś, tak jak je posiadały zawsze — od czasów boskich helleńskich Igrzysk olimpijskich. Na to znaczenie ćwiczeń sokolich społeczeństwu wskazywać należy jaknajdobitniej, gdyż u nas niestety brak jeszcze ogromny pod tym względem zrozumienia. Przez szczerzenie wśród młodzieży zamiłowania do ćwiczeń, do ruchu na świeżem powietrzu przeciwdziałamy tym wszystkim szkodom moralnym i fizycznym, jakie chłopcu i dziewczęciu przynosić musi wczesne wprowadzenie ich w towarzystwo salonowe, balowe, kawiarniane, restauracyjne, — gdzie rychło tracą dziecięcość, młodość ducha i ciała, gdzie rychło stają się młodymi starcami czy starszymi młodzieńcami. Prosta jest odpowiedź na pytanie, z której młodzieży kraj więcej pożytku mieć będzie: czy z tej, co na gładkich posadzkach balowych lub w lokalach zadymionych wcześnie się zestarzeje, — czy z tej, co dzięki ćwiczeniom jak najdłużej tryskać będzie zdrowiem, ochotą do czynu. A z odpowiedzi tej czyż trudno wyciągnąć logiczny wniosek o celu naszych ćwiczeń sokolich, naszych bosk, o potrzebie usilnego popierania sokolich dążeń, ze strony całego społeczeństwa pragnącego jasnej przyszłości?

Sokolstwo popierane przez wszystkie sfery a zwłaszcza te, dla których niebezpieczeństwo utraty sił fizycznych, niebezpieczeństwo degeneracji jest największem i najbliższem wskutek rodzaju ich zajęć, ich zawodowej pracy, a więc przez inteligencję, przez rzesze urzędnicze, marnujące swe zdrowie po biurach, dalej przez koła kupieckie i rzemieślnicze, a niemniej przez warstwę robotniczą, — popierane w miarę potrzeby materialnie i moralnie, popierane przede wszystkim przez czynny współudział w jego codziennej pracy, w ćwiczeniach, — dla Rzeczypospolitej stanie się opoką, na której oprze się pewno jej rozwój — gospodarczy i polityczny. Zależy on przecież od ludzi, śmiało w przyszłość patrzących, nie lękających się czynu, zdolnych do pracy, do wysiłku fizycznego i umysłowego, — a takimi ludźmi mogą być tylko ludzie zdrowi i siłni, ludzie, co zdrowia i siły, tych najcenniejszych skarbów, nie utracą bądź przy jednostronnej, wyczerpującej pracy, bądź przy zabawach złych i szkodliwych, — ludzi, co skarby te zachować i pielęgnować potrafią przez uprawianie ćwiczeń fizycznych, ćwiczeń woli, odwagi wytrwałości na naszych boiskach i ćwiczeniach.

Woli, odwagi, wytrwałości?

Prosimy przypatrzeć się naszym ćwiczeniom. Jaka suma wytrwałości tkwi w każdym z tych sokolów i każdej z tych sokolic — i tego sokolego dorostu, młodzieży naszej, wytrwałości wykazanej przez wyczerzenie się niełatwych, skomplikowanych obrazowych ćwiczeń wolnych w takt muzyki. Aby je okazać należyście, ćwiczyć musiano wytrwale przez całe tygodnie i miesiące. Dotknięty ból odczuwano nieraz w mięśniach, gdy poszczególne części wytrzymywać trzeba było przez czas dłuższy celem ujednostajnienia ruchów u wszystkich. Ile siły woli okazywać musiał każdy z ćwiczących by uzyskiwać coraz to lepsze wyniki w skoku lub biegu, jak wyrabiała się u niego, odwaga przy trudniejszych ćwiczeniach na drążku, poręczach lub przy efektywnym skoku o tyczce. Tak. Każde ćwiczenie nasze sokole wywiera bez pośredni wpływ na wyrobienie zalet charakteru, które nie zawsze są człowiekowi wrodzone. Tak lekcyjny ćwiczeń naszych ułożony jest pod kątem widzenia nie tylko potrzeb fizycznych i zdrowotnych, lecz i moralno-wychowawczych.

Wychowanie w Tokole prowadzi nas w ten sposób do zdrowia moralnego i fizycznego, przysparza społeczeństwu jak najwięcej jednostek dziennej w pełnem słowa tego znaczeniu, obywateli takich, jakich nam w trudnych warunkach utrwalania podstaw Państwa potrzeba na każdym kroku, jak najwięcej. Z dzielnego sokola kraj mieć będzie dobrego, pojmującego swe obowiązki, żołnierza, — stąd też Ministerstwo Spraw Wojskowych

uznało Związek sokoli za stowarzyszenie wojskowo wychowawcze, — a życie nasze gospodarcze zdecydowanego, wytrwałego i wydajnego pracownika.

Wyrobienie dzielnych obywateli, jednostek wartościowych pod względem fizycznym i moralnym, dążenie do greckiej „kalokagatii” o czem łączy się ściśle podtrzymanie dzielności fizycznej rasy — oto cel Sokolstwa.

T. P.

Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich.

W tych kilku słowach mieści się wielka idea, fundamentalne hasło jedności — solidarności.

Bez solidarności nie można sobie wyobrazić istnienia jakichkolwiek związków, gdyż pryncypalna podstawa tychże, czy to z punktu widzenia materialnego czy też ideowego, jest właśnie poczucie solidarności. Webster określa to słowo jako „unię udziału i odpowiedzialności, czyli komuną”.

Skonsolidowanie udziału i odpowiedzialności wymaga przede wszystkim poczucia obowiązku i hartu duchowego. Solidarnym jest ten, kto podporządkuje swoje „ja” i własne interesy wobec interesów i dobrobytu wspólnego. Solidarnym jest człowiek prawego charakteru i niezłomnej woli, który dane słowo dotrzyma nie oglądając się na nic. Solidarnym jest człowiek, który w towarzystwie widzi więcej jak tylko bliźniego swego — widzi część siebie samego.

Solidarnym wreszcie jest człowiek zdolny i chętny do ofiar na rzecz towarzyszy, z którymi go wiąże dane słowo. Solidarnym absolutnie być nie może człowiek samolubny, wyrachowany materialista, który wszystko oblicza i przelicza na dolary i centy.

Prócz tego, mamy jeszcze jeden okaz, który mojem zdaniem jest najniebezpieczniejszym szkodnikiem, a jest nim oportunistą, czyli człowiek korzystający ze wszelkich sposobności dla własnych zysków.

Mamy tysiączne dowody, że solidarność buduje i jest tą spójnią, która wiąże nie tylko duchowo, ale i materialnie.

Przypatrzymy się rasie żydowskiej. Rasa ta na całym świecie wzbudza wstręt i nienawiść innowierców, lecz ma jedną zaletę, która naśladować warto — a to jest ich solidarność. Solidarnością tą, podbita ona cały świat i wykazała, że gdzie solidarność, tam żadna siła szkody wyrządzić nie może. Przypatrzymy się towarzystwom amerykańskiemu, lub międzynarodowemu związkowi wolnomularzy. Wszędzie pod-

stawowym wymaganiem od członka jest solidarność. Solidarność jest potrzebą naturalną do samoobrony. Widzimy ją w świecie zwierzęcym, tak samo jak i prymitywnych ludów. Zwierzęta łączą się w stada w celu samoobrony i zdobycia warunków istnienia; prymitywne narody łączą się w szczepy, również dla tych samych celów. Z czasem, gdy naród się cywilizował i zaczął odczuwać potrzebę kultywowania ideałów poza korzyściami materialnymi, idea solidarności przybierała czystsze i wznioślejsze kształty. Następowały związki patryjotyczne, dla ochrony ideałów narodowych.

Najwięcej chyba ze wszystkich narodów nasz Polak doświadczył w ciągu wiekowych walk o niepodległość, co to solidarność znaczy. Dziadowie nasi stracili i zatracili niezawisłość polityczną właśnie z braku solidarności; świeże wypadki świadczą, że odbudowanie ojczyzny naszej zawdzięczamy tylko solidarności. — Gdyby nie brak solidarności w narodzie naszym nie mielibyśmy Sokolstwa, gdyż powstało ono w celu budzenia solidarności w narodzie, przez solidarność wprawianie do karności — przez karność do pogotowia do walki za Ojczyznę.

Jak z tego widzimy, Sokolstwo powstało w celu budzenia solidarności w młodzieży, tak z tego wypływać musi że bez solidarności nie może być Sokolstwa w ścisłym tego słowa znaczeniu. Sokolstwo istnieje jako związek dobrze myślących Polaków, dla czysto ideowych celów. Niemasz materialnych zysków, gdyż idea handlować się nie godzi.

Związawszy się więc w tak bezinteresowne i szczerne w celach zrzeszenie, którego fundamentem jest właśnie solidarność — czyli wszyscy za jednego a jeden za wszystkich. Burzylibyśmy ten fundament brakiem tej solidarności.

Jak już powiedziałem, człowiekiem ideałów, może być tylko człowiek honoru, solidarnym może być tylko człowiek wierzący w ideał lub cel zrzeszenia do którego wstąpił, a że nas Sokołów wiąże tylko honor i ideał naszej instytucji, przeto dla samego honoru powinniśmy się solidaryzować — wspólnie pomagać, pracować szczerze i chętnie dla Sokolstwa — zaniechać swarów o drobnostki — widzieć w druhu swego brata — mieć wyrozumiałość na słabości drugich — boć wszyscy tylko ludźmi jesteśmy, a wtedy staniemy się prawdziwymi Sokołami.

Wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich — nietylko w Sokolni lub przy szklarnicy, ale i poza Sokolnią, wszędzie i każdego czasu — oto hasło prawdziwego Sokola.

ORŁY — SOKOŁY!

*Orły, Sokoly! hej do lotu skrzydła,
Ponad nieb jasnych wzbijmy się lazury!
Na ziemi podłość i zawiść nam zbrzydła,
Orły, Sokoly! hej do lotu skrzydła,
Lecieć po blaski trza nam poprzez chmury!*

*Zapalmy w mrokach błękitne pochodnie,
Szumnemi skrzydły rozniećmy pożary,
Abyśmy mogli oddychać swobodnie, —
Zapalmy jasne na ziemi pochodnie,
Hej sił by wytrwać w moc nam trzeba wiary!*

*Z niebios nam złote niechaj świecą zorze,
Niechaj żar słońca płomieniami pała,
Niech o łąd bije bałwanami morze,
Lecz niechaj złote świecą z niebios zorze!
Orły, Sokoly! ziemia nasza cała!*

*Skrzydła sokole kędy musną ziemię,
Wnet jasność słońca wśród mroków zaplonie
I ludzkie staje szczęśliwsze się plemię —
Skrzydła sokole kędy musną ziemię,
Świeć się wylania hej na nieboskłonie!*

E. Jerzy Tułacz.

**MYŚLI.**

*Naród, który tizycznie skarłowacieje,
tak samo zmarnieje i ulegnie silniejszemu
i byt swój narodowy zaprzepaści — jak
ten, który dla braku dość wytężonej
i umiejętniej pracy gospodarczej nie zdoła
ziemi w ręku swem utrzymać, ani zdobyć
zasobów ku zachowaniu niezawisłości swej
politycznej — jak i ten, który umysłowo
gnuśniejąc a moralnie nędzniejąc zatracca
te zasoby siły, jakie daje wiedza i wola.*

Tadeusz Romanowicz.

* * *

*Bólem naszego bólu, że „nie chcemy
chcieć“. Możemy stokroć więcej, niż chce-
my móc. Nie umiemy się w sobie zaciąć
bezwzględny nakazem: musi być! na-
kazem, który już jest czynem. To: musi
być! jest duszą sokoła, albowiem idea
sokoła — to idea woli.*

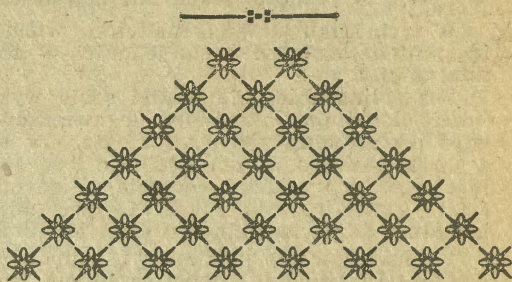
Dr. Marian Seyda.

NIECH ŻYJĄ!

*Niech żyją ci, co się nie wyparli,
Co żyją życiem szczerem, otwartem,
Niech żyją ci, co się nie wyparli
Walki z przebrzydłem ciemnoty czartem.*

*Niech żyją wszyscy w których duch zdrowy
Mieszka. bo takich żywych zwać trzeba,
Co dobre czyny z dobrymi słowy
Łączą dla czegoś więcej niż chleba.*

St. A. Kiukowski.



Wszelkie prace introligatorskie

wykonuje szybko i starannie

Drukarnia Bydgoska, Sp. Akc.

ul. Poznańska 30.

Telefon 315.



Za redakcję odpowiedzialny W. J. Albrycht
ul. Poznańska 12.